

SŁOWO

Wilno Środa 29 września 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z dostawą do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagraniocę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, Oplatą pocztową w cz. 1/2 ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batoiego 8
KAMIEN KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 8
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
WILEJK POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Pomiedzy konfliktem a uspokojeniem.

Pod znakiem zapytania.

Ryga, 27 września.
Polityka Kowna w stosunku Polaki i Polaków, poczyna nabierać formy coraz o trzejsze. Dziś już możemy powiedzieć śmiało, że wszystkie nadzieje jakie pokładano w Rydze, że nowy rząd litewski bardziej przychylny będzie rozwiązaniu „sprawy wileńskiej” i zlikwidowaniu konfliktu z Polską, że wejście na tory realnej polityki zagranicznej, rozwiązy się literalnie od A do Z. Raczej zupełnie przeciwnie.

Nowy rząd pod niektórymi względami przeszedł nawet stary i kroczy dalej drogą międzynarodowych i wewnętrznych prowokacji względem Polski. Tego rodzaju polityka, stosowana w ministerstwie spraw zagranicznych, nie mogła nie odbić się na stosunku ministerstwa spraw wewnętrznych do Polaków kowieńskich. Wprawdzie polska frakcja sejmowa, popiera obecny rząd, jednak gwałtem agitacji tak rządowych, jak opozycyjnych pism, przeciwko wszystkiemu co Polskie, podburza coraz bardziej społeczeństwo litewskie, co w znacznej mierze zagraża normalnym stosunkom pomiędzy Polakami i Litwinami. Mielimy już kilka przykładów wykroczeń antypolskich, które władze odnośne, a mianowicie usiłowały zatłuszczać. Urządzenie kocię muzyki podczas nabożeństwa polskiego w kościołach, zrywanie legalnych odczytów i posiedzeń przez policję, wreszcie skandaliczny napad na religijny procesję w samym Kownie, oto fakty, świadczące wymownie, że stosunek władz administracyjnych do polskiej mniejszości, nie uległ właściwie zasadniczej zmianie. Niby to czynnik rządowy, obiecują „rozpatrzyć” każdą sprawę i „ukarać winnych”, w rzeczywistości nie jednak nie czynią, nie przeciwdziałają skandalicznym wybrkom, a w prasie swojej coraz bardziej podburzające zamieszczają artykuły.

Znaczyliśmy już, że gdyby policja, w dn. 26 b. m. zachowała się sumiennie i w miarę przepisów obowiązujących, nie doszłoby do tak krwawej ułarczki, jaka wynikała tu pomiędzy uczestnikami polskiej procesji i napastnikami. Policja mianowicie stanęła po stronie napadających. — Pod tym względem bardzo charakterystyczny jest ton i redakcja urzędowego komunikatu „Elty” o przebiegu zajścia, komunikatu wyraźnie nieprzychylnego.

Wiadomym było, że procesja miała charakter wybitnie religijny i została napadnięta w chwili gdy wychodziła z kościoła. Wiadomym też jest, że na czele procesji kroczył zaślony duchowny — Polak, ks. Łanis. Cóż jednak czytamy w „Elcie”? — W komunikacie rządowym, tego rządu, który popierany jest przez frakcje polską?.. Oto, że procesja ta nie była religijna, że nie brali w niej udziału księża, że ta procesja przybrała wszelkie cechy polskiej narodowej manifestacji.

Dziś otrzymujemy nowe wiadomości; aresztowano w Kownie kilku Polaków, pod zarzutem uprawiania rzekomego szpiegowstwa na rzecz Polski. Znamy te zarzuty wyszane z palca, znamy te metody, stosowane przez dawne rządy kowieńskie, od których obecny, snać się nieróżni i różni się niechę. Między innymi aresztowano w Kownie pewnego Witkowskiego, który miał rzekomo przybyć z Wilna, w celach wywiadowczych.

Tymczasem na horyzoncie zagra niczmy poczynają się zbierać chmury i kładzie bardzo poważne pogłoski. Po wejściu Niemiec do Ligi Narodów Kowno rzucić się ma jakoby z zamkniętymi oczyma w objęcia Moskwy. O takich układach między temi państwami, opowiadają rzeczy wcale, pod względem politycznym, sensacyjne. Ostatni wyjazd Szelewiczusa do Moskwy, a właściwie tajemniczy charakter tej podróży, zachowanie się tej delegacji w stosunku do Rygi, przez którą wypadło przejeżdżać, oświadczenie dr. Purickisa współpracownik „Sewodnia”, wzbudzają poważne refleksje, do których rozstrząsania, przystąpić należy niezwłocznie.

WARSZAWA, 28 IX (tel. wł. Słowa). Najważniejszym wydarzeniem dnia dzisiejszego jest uchwała Senatu, wprowadzająca do preliminarza budżetowego na kwartał IV zmiany po myśli Zw. Lud. Narodowego. W ten sposób zapowiedziane warunkowo przez marszałka Rataja posiedzenie Sejmu na czwartek odbędzie się jutro i premier Bartel będzie musiał przedstawić się Sejmowi. W związku z tem staje się kwestją głosowania zaufania dla rządu znowu aktualną. Są głosy, które twierdzą, że Sejm ma okazję „do odegrania się.” Trudno jednak przypuścić, aby doszczętnie skompromitowany Sejm próbował się odegrać, będą to raczej próby ratowania swego prestige'u.

Jak już donosiliśmy, Sejm ma dwie drogi: albo uchwalenie zaufania dla p. Bartla, albo rozwiązanie Sejmu i nowe wybory. Wyjście pośrednie mogłoby być o ile premier Bartel zgodziłby się na usunięcie z gabinetu dwóch ministrów p. Młodzianowskiego i Sujkowskiego. Jednakże jak dotychczas ze strony rządu nie widać żadnych kroków dla nawiązania kontaktu z Sejmem i przeciwnie premier Bartel podkreśla w rozmaitych sposobach, że na żaden kompromis nie pójdzie.

Sytuację można ująć w dylemat: kapitulacja Sejmu lub rządu, pośredniego w tej chwili wysła niema.

Ten stan rzeczy wytworzył w Sejmie atmosferę zakłopotania. Jeżeli chodzi o szersze warstwy społeczeństwa, to są one raczej obojętne w stosunku do tego jakie będzie rozwiązanie sprawy, której początkiem była dymisja rządu prof. Bartla. Wśród dziennikarzy panuje w Sejmie przekonanie, iż rząd, któremu w chwili obecnej wybory są nie na rękę i stronnictwa opozycyjne, które również ich nie pragną, znajdują jeszcze jakieś kompromisowe załatwienie.

Zgola inaczej przedstawiają się nastroje wśród posłów. Wyrażają one dość znaczne zaniepokojenie. Zródłem tego jest fakt możliwej utraty djeł w razie rozwiązania Sejmu oraz małej nadziei na rezultat nowych wyborów. Posłowie nie lękają się, że większość z nich nanowo w Sejmie nie zasiądzie. Stąd obawy i nastroje pojedyncze. Te względy przemawiają za tem, iż Sejm nie będzie zbyt energicznie obstawał przy obrobie swego autorytetu i jeżeli rząd wysunie jakąś formułę kompromisową zgodzi się na nią prędko.

Z drugiej strony Związkowi Ludowo Narodowemu, inicjatorowi opozycji rozwiązanie Sejmu i nowe wybory nie są na rękę dlatego że chciałby on przeprowadzić zmiany ordynacji wyborczej, co do której istnieje porozumienie pomiędzy Piastem. Ch-decją i N. P. R.

Dzisiejsza zatem uchwała Senatu, odrzucająca preiliminarz budżetowy w brzmieniu rządowym zaostraża sytuację, zbliżając konieczność rozwiązania konfliktu. Jasnym jest, że Sejm, zdając sobie sprawę, iż rozwiązanie nie leży w interesie rządu będzie na tem spekulował w celu znalezienia takiego wyjścia któreby nie miało cech nowej porażki.

Tajne Kowieńsko-Sowieckie konszachty

Podróż do Moskwy owiana tajemniczością — Sensacyjne oświadczenie Purickisa.

Z Rygi donoszą: Wczoraj przejazdem do Moskwy, przybył tu litewski premier Szelewiczus. Pisma podkreślają niezmiernie charakterystyczny fakt, że prezydent ministrów, celowo nie wiadomol rząd lotewski o swem przybyciu do Rygi i do ostatniej chwili zachowywał tajemnicę ostatecznego terminu wyjazdu z Kowna. Na dworcu przeto, nie został powitany przez przedstawicieli rządu lotewskiego, a tylko przez posła Aukstalsisa i Świeckiego „połpreda” w Rydze.

Wielkie komentarze wywołał fakt, że kowieński polityk zatrzymał się w apartamentach sowieckiego posła w Rydze, gdzie odbył tajną konferencję. „Rigasche Rundschau” zaznacza, że podróż ta owiana jest tajemniczością.

Kowieńsko-sowiecki pakt gwarancyjny „rozstrzygnie sprawę wileńską”.

Towarzyszacy Szelewiczusowi w podróży do Moskwy, dyrektor dep. ekonomicznego min. spr. agr. dr. Purickis, udzielił wywiadu współpracownikowi „Sewodnia” o celach podróży do Moskwy.

Przedewszystkiem — zaznaczył — w Moskwie, mamy nadzieję, dojdą do zrealizowania i podpisania traktatu politycznego z SSSR w sprawie zawarcia którego, prowadzone były rokowania jeszcze przez dawny rząd litewski.

Na pytanie, czy projekt zawarcia traktatu dotyczy również sprawy Wilna, odrzekł dr. Purickis:

— Sprawa Wilna, jest pierwszorzędnym i naczelnym zagadnieniem litewskiej polityki zagranicznej. Mamy nadzieję, że zawarcie paktu gwarancyjnego, przyczyni się do ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Wielkie manewry armji litewskiej.

KOWNO, 28 IX. PAT. W pobliżu granicy polskiej między Wilko-mierzem a Janowem odbędzie się w tych dniach wielkie manewry armji litewskiej, mające trwać cały tydzień.

Mobilizacja w Rosji sowieckiej.

KRÓLEWIEC, 28 IX. PAT. „Morgen Stimm” donosi, iż przybyłe z Rosji do Kowna osoby twierdzą, że Sowiety przeprowadzają mobilizację kilku roczników. W miastach sowieckich rozlepione są plakaty wskazujące na zbrojenia Polski i grożące stąd niebezpieczeństwo wojny.

Gąsiorowski contra Rachalski.

WARSZAWA, 28 IX. Pat. W związku z zeznaniem jakie składał byłby nacelnik wydziału ogólnego Kuratorium „Wileńskiego” p. Rachalski dnia 14 września na rozprawie sądowej w Wilnie i uprzednio w prasie z powodu defraudacji dokonanej przez b. kierownika oddziału finansowego kurator Gąsiorowski zwrócił się do ministra wyznań religijnych i ośw. publ. z prośbą o zezwolenie na wyroczenie przeciwko p. Rachalskiemu sprawy karnej z rt. 15 7, 532 i 533 K.K. (zniesławienie i świadomie fałszywe oskarżenia). Minister zezwolił na wyroczenie sprawy.

Ostatecznie nikt nie wie co się stanie. Ani rząd, ani sejm, ani prasa. *L'enfant terrible* obozu ósemkowego, senator Koskowski napisał artykuł, w którym oświadcza, że na samobiczowanie Sejm pójść nie powinien. Postawił kwestję na płaszczyźnie godności instytucji, godności osobistej członków Sejmu.

Artykuły p. Strońskiego w *Warszawiance* i p. Niedziałkowskiego w *Robotniku* są identyczne. Wiadomo bowiem, że poglądy socjalistów w dziedzinie idealów prawno-konstytucyjnych identyczne z idealami tych członków klubu chrześcijańsko-narodowego, którzy ulegają urokowi intelektu p. Dubanowicza. Ołóż i p. Niedziałkowski (socjalista) i p. Stroński (chrześcjanodowcy) utrzymują, że rząd w swoim działaniu, w swoim utrzymaniu na stanowiskach pp. Młodzianowskiego i Sujkowskiego nie poszedł po linii wykreślonej przez intencje art. 58 konstytucji, który to artykuł obok odpowiedzialności solidarnej całego gabinetu, przewiduje polityczną odpowiedzialność poszczególnych ministrów przed Sejmem.

Musimy tu przyznać, że p. Niedziałkowski i Stroński mają rację. Rząd minął się z intencjami *przed-majowej* konstytucji. Ale też należy pamiętać, że konstytucja 17 marca przewidywała, że w Polsce zawsze rządzić będzie rząd parlamentarny, podczas gdy nieudolność naszego Sejmu przekreśliła tę możliwość, jeszcze przedtem, gdy zamach majowy ustanowił w Polsce gabinet p. Bartla, jako rząd od parlamentu niezależny.

To też dzisiaj sytuacja polityczna jest niejasna, będzie rozwiązanie Sejmu, czy nie będzie. Nowych wyborów nie życzą sobie polskie stronnictwa, nie życzy rząd, nie życzy kraj. Ale gdy się rozegrają sentymenty, nowe wybory staną się nieuniknione. Ostatecznie i wielkiej wojny sobie nikt nie życzył naprawdę, a jednak z chmur, które powstały, narodziła się ona w dniu 1 sierpnia 1914 r.

Rząd rozporządzał kląpą bezpieczeństwa, bo mógł zawiesić sesję sejmową. Dłoby to uspokojenie, sentymenty by ostygły, min. Sujkowski, którego dymisja i tak jest przesądzona przez ten czas mogłoby w sposób przyzwolny ustąpić. Do tak bardzo dla państwa niepożądanych i niebezpiecznych wyborów mogłoby nie dojść.

Tymczasem: Oto grupy ósemkowe wyrwały z rąk rządu tę kląpę bezpieczeństwa. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu: przeprowadzono uchwałę, odrzucającą projekt budżetowy, odrzucającą projekt budżetowy, odrzucającą projekt budżetowy.

Niekoniecznie to jednak znaczy, że grupy ósemki chcą batalii. Grupy te często działają bez planu. *Ton Gazety Warsz.* w odróżnieniu od artykułu p. Koskowskiego nie jest bojowy. Do polickza się tu nie przyznają. Wyczekują.

Wybory w lutym 1927 wypadłyby fatalnie. Umiarokowane społecznie partie polskie poniosłyby klęskę. Dotychczasowe lewicowe partie również na rzecz bolszewików z N. P. Ch. Bryła i tego rodzaju zakazanych ugrupowań. Mniejszości słowiańskie idąc wspólnym frontem z komunistami zdyskontowałyby na swoje dobro i wszystkie błędy naszej administracji, i nasz rozłam wewnętrzny i naszą demokratyczną głupotę.

W takiej chwili, gdy Sejm musi wypić to piwo, które sam sobie przez własną nieudolność nawarzył, dużo zależy od osobistości marszałka. Nieestety p. Rataj nietylko jako marszałek, ale jako obywatel na żaden szacunek nie zasługuje. Jak zawsze, każ-

dą sytuację stara się zaognić, rozja-trzyć, skomplikować, rozłożyć na atomy skomplikowanych swych. Jak zawsze demonstruje swoją nonszalancję, swoje niemądre pogardliwe gesty, swoją *biezatabierszczynę*, niechlujstwo w pojmowaniu obowiązków. Jak nam donosi nasz korespondent, w rozmowie z premierem Bartlem, marsz. Rataj starał się możliwie pogorszyć sytuację.

Witos a Piłsudski.

Postawiwszy nad obecnym przesileniem ten znak zapytania, który się mu należy powrómy jeszcze do genezy zamachu majowego i naszych na niego poglądów.

Ołóż genezę tego zamachu upatrujemy w czem innym, aniżeli się ją zwykle widzi. Cofniemy się mianowicie aż do końca listopada 1919 r. do pierwszych niejako miesięcy naszej państwowości.

W końcu Listopada 1919 marsz. Piłsudski *popenił swój pierwszy zamach stanu*. W tym dniu po raz pierwszy chciał zerwać z zasadą, iż Sejm, a nie Nacelnik Państwa powinien decydować o składzie gabinetu. Zdaniem naszym politycznie miał całkowitą rację, lecz prawie był w niezgodzie z obowiązującą wówczas „małą” konstytucją z 20 Lutego 1919 r.

W dniu 23 Listopada 1919 r. ustąpił gabinet p. Paderewskiego. Po krótkim okresie targów przesileniu wych, przybył marsz. Piłsudski do Sejmu i oświadczył, iż widząc że Sejm nie sprosta zadaniu powołania nowego gabinetu, on Nacelnik Państwa bierze inicjatywę w swoje ręce. Następnie zaproponował premierostwo marsz. Trąpczyńskiemu. Marsz. Trąpczyński propozycji nie przyjął, Nacelnik Państwa oświadczył, że przedstawi inną kandydaturę.

I oto tegoż dnia wieczorem powstał drugi gabinet Paderewskiego. Powstał on z manewru p. Witos, który w ten sposób zabezpieczył prawo parlamentu do załatwienia przesileni swemi siłami i niedopuszczył do inicjatywy Nacelnika Państwa.

W tym też dniu okazała się parlamentarna wyższość, wyższość w grze parlamentarnej p. Witos nad marsz. Piłsudskim.

Tak samo wysoko cenimy talenty genialnego samouka p. Witos, jak nisko oceniamy jego altruizm, jego ideaowość, jego bezinteresowność, jego polityczną i osobistą moralność.

Wybitny publicysta p. Ehrenberg świetny mistrz słowa polskiego, ale historyk niezawsze trafny, lub niezawsze szczerzy — podczas pierwszego gabinetu t. zw. ósemko-piastowego ciągle chciał działać na ambicję p. Witos, tłómacząc mu, że wstąpił na służbę do endecji. Gdy przyjeżdżał król rumuński, a p. Witos ubrał się w czamare, p. Ehrenberg napisał, że p. Witos należałby liberje. Byłśmy całkiem innego zdania. Uważaliśmy, że to właśnie endecja jest w niewoli u p. Witos. Stosunek posiadanych tek ósemki do stosunkowo małego stronnictwa p. Witos, przeprowadzenie reformy rolnej, obsadzenie administracji lokalnej — możliwe według wskazówek p. Witos — wskazywały, że to my właśnie mieliśmy rację.

Endecja z przyległościami nie miała takiego talentu, jakim był p. Witos. Cały Sejm nie posiadał geniusza tej miary. Mierzył się z nim marsz. Piłsudski, ale właśnie, że w grze parlamentarnej marsz. Piłsudski był stale bity przez p. Witos.

I w tem ostatniem tkwi geneza zamachu majowego. Znaczone karty gry parlamentarnej zostały zmieite i rzucone w ką.

Oczywiście prawdą jest gdy mówimy w dniach majowych praworządny, republikański gabinet walczył ze spiskiem. Ale prawdą jest także, gdy mówimy Witos walczył z Piłsudskim. Pierwsze określenie małuje sytuację z punktu widzenia formalnie-prawnego, określenie drugie jest prawdziwie politycznie, psychologicznie, historycznie, życiowe.

I tutaj jest rozwiązanie tej zagadki, która się tak dziwną wydaje wielu ludziom, dlaczego ziemianie litewscy tak łatwo uznali nowy porządek rzeczy.

Nie mówmy o marsz. Piłsudskim. Mówmy o Witosie. Poza jego geniuszem, p. Witos był nietylko symbolem, był tu siłą, która prowadziła do *schoptienia* życia polskiego.

Odrzucmy podział na partie. Są

Sejm i Rząd.

Konferencja Premiera Bartla z Marszałkiem Ratajem.

WARSZAWA, 28 IX (tel. wł. Słowa.) Marszałek Rataj odbył dziś dłuższą konferencję z premierem Bartlem, któremu doradzał że powinien powołać dwóch ministrów dla rozwiązania wytworzonej sytuacji. Dotychczas nie wiadomo czy premier Bartel wygłosi na posiedzeniu jutrzejszem ekspozycję czy nie. Ogólnie przypuszczają że w czwartek głosowanie nad deklaracją rządową nie odbędzie się i zostanie odłożone na piątek.

Przyjęcia u vice-ministra Knolla

WARSZAWA, 28 IX. (tel. wł. Słowa.) Vice-minister Knoll przyjął dziś ambasadora Francji p. Laroche'a i posła angielskiego p. M. x Mullers.

Wojewodowie śląski i nowogrodzki u min. Młodzianowskiego.

WARSZAWA, 28 IX. PAT. Minister spraw wewnętrznych p. Młodzianowski przyjął dziś wojewodę śląskiego Grazińskiego w sprawach służbowych oraz nowo mianowanego wojewodę nowogrodzkiego p. Zygmunta Bezkowicza, który w tych dniach udaje się do Nowogrodka celem objęcia urzędu.

Głos monarchisty

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I GOSPODARCY wychodzi w Warszawie

Adres redakcji: Warszawa, Wileńska 11. Konto czekowe 63673. Prenumerata kwartalnie zł. 2 Cena pojedynczego numeru groszy 20

Do nabycia w kioskach „Ruch”

LEKCJI rysunku i malarstwa

udziela artysta malarz W. Dunin-Marcinkiewicz inf. i zapiny w „Domu sztuki” Mickiewicza 23 (D. H. Mieszkowskiego) od g. 5—6 i pół pp.

Okazja dla wenerologa.

Mieszkanie w WARSZAWIE, w śródmieściu, 2 piętro, 3—4 pok., przedpok., kuchnia, wygody, do oddzielenia z mebl., urząd. kuch., z dobrze wyrob. praktyką — tylko kupującemu meble, wiadomości Warszawa, Chmielna 18—4, Mo-dzolewski, tel. 291—17.

pewne kategorie myślenia, które, jak wszystko, co naprawdę polskie wychodzi z tego obozu, który w owe krwawe zapusty 1846 r. był w obozie zmartwychwstania Ojczyzny i wyzwolenia chłopów. Sympatje dla tych nieszczęśliwych marzycieli posiada i dzisiejszy polski konserwatywa i dzisiejszy polski socjalista.

Pan Witos nie będzie nas rządził jak Szela. Ale p. Witos swem politycznym pochodzeniem jest związany z obozem Szela. Okrzykowi Krasiańskiego „uszlacheć naród cały” — właśnie p. Witos się w Polsce przeciwstawił. On ma swoją chłopską genialność, ale właśnie dlatego, że jest to genialność, może pozwolić sobie na wprowadzenia *naprawdę ludowych* pierwiastków do życia polskiego, t. j. chłopskiego materializmu, chłopskiego zaoferowania, podejrzliwości, egoizmu i pogardy do szlachetniejszych, lecz ryzykownych ambicji.

Witos był mniej radykalny od Stambulińskiego, którego przeciw głośił za swego przyjaciela, ale też więcej był od niego niebezpieczny, a to właśnie dlatego, że się sprzymierzył z polską prawicą. Stambuliński miał przeciw sobie inteligencje Bułgarii i to zbawiło państwo. U nas woda schłapania właśnie prawica niiosa na rękach. Widok obrzydliwy.

Witos przegrał zamach majowy. Przegrał, bo był tchórzem. Pierwotność tej genialnej natury była przeciw ową prawdziwą pierwotnością o słabych nerwach. I dlatego, gdy p. Wojciechowski zdobył się na gest człowieka obytego z niebezpieczeństwami, który i stoi i umrze pod sztandarem, genialność p. Witos została sparaliżowana przez świst kul. Był mistrzem w zgrabnym chodzeniu po śliskiej posadzce parlamentów, tu się pośliznął na liściach łazienkowskiego ogrodu.

Nie żałujemy tego.

Kursy malarstwa i rysunku

wznawil

Art. mal. A. Miedzybłocki.

Zapisy od godz. 1-ej do 6-ej. plac katedralny, 16g Mickiewicza 1—6, wejście od placu 3 piętro.

ECHA KRAJOWE

Jeszcze bolesne fakty.

— Korespondencja Słowa —

Zelwa, pow. Wolkowyski

Cmentarz, na którym stoi kościół przedstawia widok rozpaczliwy. Świnie, które w Zelwie zdobyły sobie prawa obywatelstwa, najspokojniej przez nikogo nie trwożone, rują się w mogiłach, od czasu do czasu drapiąc szczątki nieboszczyków. Konie i krowy pasą się najspokojniej, zjadając kwiaty na mogiłach. Wieczorami i w nocie letnie miłośne parki również najspokojniej urządzają tu sobie spotkania. Przez cmentarz wszyscy mieszkańcy chodzą do kąpieli w rzeczce Zelwiance i każdy idzie jak mu przyjdzie do głowy, tak na przelaj po grobach, których większość zapadła się. Ścieżek wytkniętych przez władze parafjalną nie było i niema.

Nieboszczyków chowają, gdzie kto wykopie mogiłę. Kopiąc zaś jej wyrzucają szczątki, które to psy i świnie później roznoszą. Krzyży sprchniałych nikt nie podtrzymuje i walą się one i zanieczyszczają mogiłę. Ogrodzenia cmentarz jak nie miał tak niema. Niema nawet znaków widocznych, gdzie zaczyna się ziemia poświęcona. W r. z. atakowano proboszcza ks. Kryńskiego o ogrodzenie cmentarza choćby drutem kolczastym i wskutek tego zajął się on zbieraniem składek, zwiózł drzewo na słupy, które pozostawiono na ulicy w pobliżu cmentarza. Drzewo dotychczas leży nieoczyszczone od kory i nie nakryte, puszcza się, a część jego mieszkańcy zużyli na swoje potrzeby, tłumacząc się słusznymi, że szkoda aby marnowało się dobre drzewo. Parę miesięcy temu ksiądz dziekan z amboną obwieścił parafjanom, że daleko praktyczniej będzie cmentarz ogrodzić murem i zalecił składać ofiary na ten cel. Nie pilno parafjanom było dawać na ten cel, gdzie 10 ks. proboszcz jeszcze nie wyrachował się z zebranych w r. z. funduszy 1200 zł parafaj, licząc za ledwie około półtora tysiąca dusz nigdy nie będzie stać na ogrodzenie murem kilku ha.

2 sierpnia r. b. w dniu poświęcenia nowego cmentarza, ks. dziekan zmienił zdanie i obwieścił wiernym, że trzeba zrobić ogrodzenie z kamieni i zalecił zwozić takowego. Posłuchali parafjanie tej przemowy, pokiwali głowami i ani myśląc wozić kamieni.

Ja uważałbym, że daleko ładnie i efektywniej byłoby cmentarz ogrodzić sztachetami żelaznymi na podmurowaniu...

W roku zeszłym kierownik tutejszej szkoły powszechnej p. Sieszyński ze składek zrobił ogrodzenie mogił zabitych 2 stycznia 1907 r., a w tym roku postawiono pomnik z piaskowca z napisem: «S. p. 7-ju Bohaterom, poległym w obronie Kościoła Kat. w Zelwie, w roku 1907—Cześć!» Może z czasem wyryte zostaną nazwiska tych «bohaterów», których ksiądz dziekan 2 sierpnia zaliczył w poczet męczenników.

Na cmentarzu tym są pochowani przez Niemców w czasie ostatniej wojny polegli żołnierze rosyjscy, nad każdym grobem jest krzyż z nadpisem kto pochowany. Pościgłi Niemcy ogrodzili drewnianym dębowym,

mocnym ogrodzeniem. Odseparowali tych poległych od ogółu na cmentarzu pochowanego, zabezpieczając szczątki swych nieprzyjaciół od profanacji świąt.

Zmarł w Zelwie brat księdza proboszcza Kryńskiego i pochowano go ten ostatni, ale w ogrodzeniu kościoła na górze cmentarnej.

Tylko polegli żołnierze rosyjscy i brat księdza proboszcza są zagwarantowani, że kościół ich nie będą się tuczyć świnie zelwienickie, bowiem mogiłę siedmiu «męczenników» do roku zeszłego zanic penetrowały.

W. N.

NIEŚWIEŻ.

— Komasaacja wsi Ponacze. Kilkakrotnie pisaliśmy już o wsi Ponacze. Ustawiczne awantury wpływające ze zbrodniczej agitacji Przybyłowski i Leonowiczów przeciw komasaacji, burząc ustawicznie ludność wiejską, spowodowały interwencję wyższych władz Min. Reform Roln. 18 go przyjechała specjalna komisja, złożona z inspektora Min. Ref. Roln., p. Wojtowicza i naczelnika wydziału Okręg. Urzędu Ziemińskiego w Grodnie, p. Uszackiego.—Komisarz udala się w towarzystwie Komisji Ziemińskiego, p. Kuczyńskiego do Panaczy i dokładnie zbadała całą sprawę na miejscu. W rezultacie Komisja oznajmiła ludności, że mają nadal gospodarzyć na kolonjach a nie na sznurach, jak do tego namawiali Przybyłowski i Leonowicz, faktycznie bowiem kolonizacja już została dokonana, a przeprowadzenie formalności to tylko kwestja czasu; na najbliższym posiedzeniu Okręgowej Komisji Ziemińskiej w Grodnie będzie ta kwestja rozpatrywana. Chłopi Panaczy z chwilą, gdy nie ulegali bezpośredniej presji wrogiej agitacji, przyjęli oświadczenie Komisji z zadowoleniem jako zapowiedź spokoju i dobrobytu.

GRODNO.

— (n) Posiedzenie Rady Miejskiej. W poniedziałek dn. 27 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym na porządku dziennym postawiono nast. sprawy: 1. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 2. Wyasygnowanie kredytu na kupno placu dla ochronki im. Elizy Orzeszkowej na przedmieściu. 3. Sprawa wystawy przemysłowej w Grodnie. 4. Wybory członków do Komisji Szacunkowej do spraw podatku dochodowego na rok 1927—1929. 5. Wyasygnowanie kredytu na przeniesienie rejestracji ludności m. Grodna w celu stwierdzenia obywatelstwa i inne.

— Zwycięstwo grodnian. Zapowiedź przyjazdu drużyny piłki nożnej lwowskiej „Pogoń” do Grodna zelektryzowało miłośników sportu. Na ten temat rozpoczęło mówić, sądzić i kleić reprezentację Grodnian, którzy mogli stanąć z podniesionym czołem przed «nieprzyjacielem».

Spotkanie odbyło się w sobotę i w niedzielę.

Gra Grodnia była o tyle dobra, że w I dniu otrzymano 2:1, na korzyść Grodnian.

W niedzielę Grodnianie też nie popuścili sprawy, kończąc spotkanie wynikiem 1:0. Jedno tylko zaznaczyć należy, że do Grodna nie przybyła mistrzowska drużyna „Pogoń”, a tylko rezerwa tego klubu.

W każdym bądź razie dla Grodnian sukces sportowy b. poważny.

DRZEWKA: Jabłonie
do sadzenia poleca Zarząd
DÓBR JASUNY
Poczta Jaszuny Ziemi Wileńskiej
wysyłka natychmiast.

Profile kobiece.

Siostra Nietzschego—Księżniczka Marja Sayn Wittgenstein — Narzeczona Tolstaja — La belle Otero.

Dom Nietzschego w Weimarze, gdzie się przechowywały całe archiwum po wielkim pisarzu pozostałe, położony na malowniczym wzgórzu, cały, aby się tak wyrazić, poczęty w hellenickim duchu, w arystokratycznym odosobieniu otoczony przelśnicie utrzymywany ogrodem — jest istną świątynią.

Tam w stylowych przybytkach — salami je nie nazwać — leżą pootwierane, pod tafiami szkła dzieła Nietzschego; tam rękopisy jego, drobnym a wyraźnym kreślone charakterem; tam w głębi sal marmurowe, wznosi się popiersie mistrza, rzekłbyś: bóstwo tej świątyni przepojonej wskrosz dziełami jakąś, pozaziemską powagą.

A tej świątyni kapłanką najwyższą i strażniczką dożyłówną jest siostra rodzona wielkiego myśliciele, pani Elzbieta Förster-Nietzsche.

To cel dla niej w życiu: strzedz archiwalną spuściznę, pozostałą po znakomitym bracie. I — gromadzić wszystko, coby jeszcze w Nietzscheńskim archiwum miejsce mieć mogło.

Sama pani Förster-Nietzsche, jeśli sądzić po wrażeniach tych, co z nią

mieli sposobność obcować, jest wprost zachwycająca. Wszystko w niej jest: niepospolita, pełna zewnętrznej uroku postać, umysł głęboki, ujmująca kobiecość, dar prowadzenia najpoważniejszej konwersacji z niezrównanym wdziękiem.

Niedawno, w sali głównej domu Nietzschego, w otoczeniu jego dzieł i rękopisów, u jego olimpijskiego popiersia, wobec jakich pięćdziesięciu zaproszonych gości, miała wykład o Nietzsche, specjalnie po to do Weimaru przybyła — Ellen Key. Nigdy, podobno, z takim nie przemawiała natłuszczeniem. «Stoimy na progu nowych czasów — tak zakończyła swój wykład — Niema już Boga Ojca, Bóg Syn berło swoje składa. Nastaje Królestwo Ducha — a u podwoi tego Królestwa stoją dwaj mężowie: Göthe i Nietzsche».

Arcy-wejmarkie zakończenie. Jakżeby nie wspomnieć o Göthem w Weimarze! Czy da się jednak to ołbrzymie imię wypowiedzieć jednym tchem z imieniem Nietzschego? *It is the question...* w tem sękl — powiedziały Sekspir.

Niedawno też była pani Marja Stona w odwiedzinach u pani Förster Nietzsche.

Zachwycona.

Rozmawiano długo w «świątyni». Oglądano niezmiernie sugestywny rysunek kredką, przedstwiający Nietzschego.

Posiedzenie Senatu.

WARSZAWA, 28 IX PAT: Senat. Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu sekretarz odczytał pismo Prezydenta Rady Ministrów, donoszące o dymisji gabinetu i o mianowaniu nowego. Izba przystąpiła do przewizorium budżetowego na kwartał czwarty. Sprawozdawa sen. Krzyżanowski (Kl. Pracy) zaproponował w imieniu komisji przyjęcie przewizorium w brzmieniu uchwalonym przez Sejm. Zdaniem referenta wnioski mniejszości o ograniczenie wydatków do 450 milionów złotych i o przywrócenie art. 3 przedłożenia rządowego, skreślonego, jak wiadomo, przez Sejm nie zasługują na poparcie, gdyż trudno jest dopatrzeć się w nich istotnej kontroli parlamentu.

Sen. Popowski (ZLN) składa deklarację oświadczenia, iż Klub jego stoi na stanowisku zasadniczym, jakie zajął w czerwcu r. b. i będzie głosował przeciwko przewizorium wniesionemu przez rząd, który zawdzięcza swoje powstanie przewrotowi majowemu. Czteromiesięczna działalność rządu, w końcu ustąpił tylko dlatego, aby dać dowód lekceważenia, już nietylko zasad, lecz i pozorów parlamentarizmu potwierdza, zdaniem mówcy, żywione obawy. Klub ZLN popiera wniosek zmierzający do ograniczenia ogólnej sumy wydatków do 450 milionów złotych oraz ograniczenia budżetu miesięcznie do sum przewidzianych w czteromiesięcznych wpływach.

Thullie (Ch. D.) oświadcza, iż stronnictwo jego nie rząda ustąpienia rządu, chcąc dać mu czas, aby mógł się wywiązać ze swoich przyrzeczeń i skorzystał z pełnomocnictw mu udzielonych. Opozycja Klubu jest rzeczowa, w tym duchu klub ten postawił wnioski o votum nieufności dla dwóch ministrów, przychylił się do uspokojenia, od którego, zdaniem premiera, zależy los sanacji. Klub Ch. D. uważa przewizorium za konieczność państwową i głosować będzie za przewizorium, zastrzegając się, iż przez to nie wyraża votum ufności dla rządu.

Senator Kasznica (Ch. N.) stawia wniosek, aby przywrócono art. 3 ci, skreślony przez Sejm, a to w tym celu, aby wyrażnie spowodować zebranie się Sejmu na zajęcie stanowiska wobec faktu sprzecznego z konstytucją, jakim jest mianowanie gabinetu w którym dwum ministrom Sejm wyraził nieufność. Jeżeliby nie reagować na to co się stało, to poddano by pogardę i lekceważenie powagę ciał ustawodawczych w ogóle.

Senator Woźnicki (Wyzw.) uważa, iż stanowisko zajęte przez rząd wobec votum nieufności dla ministrów jest niezgodne z Konstytucją. Senator Biasty (Piast) oświadcza, iż Klub jego uznając przewizorium za konieczność państwową głosować będzie za brzmieniem uchwalonym przez Sejm. Senator Karpiński (Ukr.) oświadcza, iż klub jego będzie głosować przeciwko przewizorium. Sen. Banaszek (NPR) jest zdania, iż obecnie poczynione przez rząd ograniczyły się do przesunięcia wyłącznie politycznych.

Senator Popowski (ZLN) jeszcze raz zasadniczo wnioski wniesione przez jego klub w sprawie ograniczenia przewizorium do 450 milionów złotych i przywrócenia art. 3 go, poczem Izba przystąpiła do głosowania. Wniosek ZLN o odrzuceniu ustawy o przewizorium upadł 44 przeciwko 36 głos. przy siedmiu wstrzymujących się.

Wniosek ZLN o ograniczeniu przewizorium do 450 milionów złotych — przeszedł 40 głosami przeciwko 87 przy 6 wstrzymujących się.

Wniosek o przywrócenie art. 3 o miesięcznych bilansach przeszedł 56 głosami przeciwko 21, przy 6 wstrzymujących się. Wszystkie głosowania były imienne. Następnie Izba przystąpiła do projektu noweli do ustawy o Kasach Chorych. Referent

schego chorego, na krótko przed śmiercią. Niesłychanie, podobno, wprost wstrząsający wizerunek.

— Najlepszy to wizerunek mego brata... rzekła cicho pani Förster-Nietzsche.

Przyglądano się w milczeniu. Istotnie, było coś w tej głowie — nadprzyrodzonego.

— Doprawdy — odezwała się pani Stona — ma się wrażenie, że bogowie myśli jego pomieszały dlatego aby nie mógł im wykraść ostatniej tajemnicy...

— Są fragmenty rękopisów, niestety, niedokończonych, gdzie, doprawdy, już jakby błyskała ta ostatnia tajemnica Świat nigdy nie dowiemy się ile stracił — tracąc Nietzschego przedwcześnie.

— A wszystkie rękopisy pani brata tu się znajdują?

— Mnożstwo ich poginęło. Głównie podczas niezliczonych przeprowadzek. We Florencji np. gospodyni mego brata z niesłychanym pietyzmem zapakowała jego odzienie, jego bieliznę a... «zapisane papiery» użyła do owijania np. szklanek, obwija i t.p. O ile nie powyrzucała niepotrzebnych szpargałów...

Archiwum Nietzschego wciąż się jeszcze dopina. Dlatego też jeszcze nie jest otwarte dla publiczności, co może dopiero nie wcześniej jak za rok nastąpi.

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA
Riunione Adriatica di Sicurtà
ADRJATYCKIE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ W TRYJEŚCIE
Założona w 1838 roku.

Pracująca od 1841 roku na terenie Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, zawiadamia, że, na zasadzie zezwolenia Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Przemysłu i Handlu,

rozpoczęła działalność
na całym obszarze Państwa Polskiego.

Dyrekcje:
We Lwowie, ul. 3go maja 12,
w Warszawie, ul. Marszałkowska 124.

Kapitały gwarantowane Towarzystwa wynoszą
465.230.139 lirów włoskich

Za zobowiązanie zaciągnięte w Państwie Polskiem Spółka będzie odpowiadała całym swym majątkiem, a nie tylko majątkiem, znajdującym się w Państwie Polskiem. Postanowienie Min. Skarbu oraz Przem. i Handlu z dn. 7 VIII (Monitor Polski Nr 194.)

W skład naszego koncernu, obejmującego przeszło 20 towarzystw, wchodzi również Towarzystwo Ubezpieczeń „Piast” i Zjednoczone Towarzystwo Ubezpieczeń „Omnium i Wilja”.

Przedstawiciele na Kresy wschodnie: Vice-Prezes Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego p. Ludwik Uniechowski i Dyrektor inż. Stefan Konarski.

Wilno, ul. Marii Magdaleny 4, telefon: 851 i 823,
Poważni agenci poszukiwani.

Wrocie aeroplany nad Ziemią Wileńską.
Prowokacje sowiecko-kowieńskie niepokoją ludność miejscową.

Od dłuższego czasu daje się zauważyć na terenie Ziemi Wschodnich, stałe i systematyczne przeloty aeroplanów sowieckich i litewskich, w celach wywiadowczych. Miarodajne czynniki wojskowe wyjaśniają że ostatnią notę sowiecką w sprawie rekonstrukcji aeroplanów polskich nad Mińskiem, należy zaliczyć do rzędu prowokacji i chęci zamaskowania własnych wywiadów. Aeroplany polskie nad Mińskiem nie latały, natomiast sowieckie i litewskie, krążyły codziennie bezkarnie nad terytorjum polskiem.

Onegdaj w rejonie Dukacz, dwa samoloty typu sowieckiego, krążyły nad Turmontami, Smołwami i Matejkiskami, poczem odleciały do Jeziora, po stronie litewskiej. Samoloty te oznaczone były nr. 901 i 903. Tegoż dnia nad Druskiemnikami zszedł aparat litewski i odleciał w kierunku północnym. Jednocześnie nad Leopolem ukazały się dwa samoloty sowieckie.

Aeroplany obce, krążyły tak często i systematycznie, że okoliczna ludność zwróciła na nie uwagę i poczynając roszkodzić się pogłoski o rzekomych przygotowaniach Sowietów do napaści na Polskę, co w żadnym wypadku nie sprzyja uspokojeniu w pasach granicznych.

Konferencja w sprawie ochrony granic.
W dniu wczorajszym w gabinecie pana Wojewody odbyła się konferencja w sprawie ochrony granic.

W konferencji wzięli udział: dowódcy III i VI brygady korpusu ochrony pogranicza pułkownicy Skorobohaty, Jakubowski i Pasławski oraz zastawiciele; Wileńsko-trocki, wilejski i brasławski.

W wyniku konferencji omówiono szereg kwestji dotyczących wzajemnego stosunku oddziałów pogranicznych, a zmierzających do podniesienia sprawności funkcjonowania organów państwowych przy ochronie granic.

sen. Sredniowski (Piast) zaproponował przyjąć bez zmian noweli, co misja senacka doszła do wniosku, iż nowela nie wystarczy i należy gruntownie przerobić całą ustawę o Kasach Chorych. Komisja proponuje wezwać rząd do opracowania noweli opartej na zasadach dopuszczających na życzenie zainteresowanych do tworzenia Kas Chorych przy grupach lub zreszeniach, odrębnych Kas Chorych dla rolnictwa.

Druga rezolucja domaga się no nowelę oraz rezolucje komisyjne.

„Iskra“ uszkodzona.

Tragiczny wypadek podczas poświęcenia nowego samolotu L. O. P. P.

W niedzielę na lotnisku Mokotowskim w parę chwil po poświęceniu nowego samolotu szkolnego typu «Reniot XIV» noszącego nazwę «Iskra» a ufundowanego przez warszawskie gimnazjum ścisłe zdarzył się tragiczny wypadek. Oto gdy po kilku lotach «Iskra» wylądowała i miała zabrać nowych pasażerów, na lotnisku rozpadła się lądowanie samolot pasażerski linii «France-Rumain» «Berliner Spad».

Pilot tego samolotu Józef Reiman, chcąc splanować jaknajwygodniej, t. zn. jaknajbliżej pasażerów, których miał następnie zabrać, wylądował tak nieszczęśliwie, że szałwidł skrzydłem o «Iskrę». Skutek tego zderzenia był fatalny.

Kadłub «Iskry» został przerwany na pół, prztem pogruchołano płyty sterowe. Pozarzano również lewe skrzydło samolotu pasażerskiego «Berliner Spad». Pasażerowie lecący w niem, wyszli na szczęście bez szwanku.

Niestety wsiadające w tym czasie do «Iskry» p. Fajansowska i Ancewiczowa — uległy poważnym obrażeniom. Panne Fajansowa odniesiono do lotniska do szpitala Dzieciątka Jezus ze złamaną dolną szczęką oraz porażoną swarzą. P. Ancewiczową przewiózł ambulans wojskowy również do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan jej ostatniej nie przedstawia się zbyt groźny.

Wypadek ten wywołał na lotnisku bardzo przykre wrażenie.

Winę tu ponosi pilot Reiman, który zbyt «wygodnie» lądował, oraz wysocy niefortunnie zachowujący się publiczność.

Nowości wydawnicze.

Józef Rżóska-Niemieckie cła zbożowe. Poznańskie Prace Ekonomiczne Nr. 9. (Str. 222, 21. 6).

Zagadnienie ochrony cennej rolnictwa, aktualne także w Polsce, zostało w książce p. Rżóska omówione na podstawie polityki Niemiec, zarówno przedwojennej jak powojennej. Rozpatrzywszy nasamprzód warunki, od których działanie cła wogóle zależy, a których wykazanie posiada wielkie znaczenie dla stosunków polskich, autor przedstawia rozwój gospodarczy Niemiec przedwojennych pod wpływem cel zbożowych. Okres ten samyka się z chwilą wybuchu wojny, kiedy Niemcy zawiesili wszystkie cła rolnicze. Druga, obszerniejsza część książki jest poświęcona zbadaniu warunków powojennych. Znajduje się tu wzeszczonnie omówienie istoty i przyczyn powojennego światłowania kryzysu rolniczego, pierwsze w literaturze polskiej, stanowiące znaczny postęp także wobec dotychczasowego stanu wiedzy w nauce niemieckiej. Rosnący rynek światowy, przedstawiony na podstawie notowań giełd amerykańskich, został doprowadzony do czerwca r. 1926. Na tem te autor następnie opisuje podział rolności w Niemczech (który to podział zawiąru porównawcze dane o stosunkach polskich) i powrót Niemiec do cel zbożowych, dokonany po długich walkach w sierpniu r. 1925. Końcowe dwa rozdziały zawierają krytykę urzędów niemieckich w szczególności i cel zbożowych wogóle. Wykazanie (ujemnych przeważnie) skutków cel zbożowych w dziedzinie podziału dochodu społecznego stanowi najbardziej oryginalny przyczynek książki, która kończy się wyznaniem konieczności i zarazem korzyści plebiscytowania węgów, łączących gospodarstwo rolnicze Europy z rynkiem światowym. Praca jest zaopatrzona w szerokie wykresy i osobny dodatek tablicowy, który stanowi podstawę do dociekań i wrażeń tekstu.

Potoki błota.

BERN, 28 IX. PAT. Poloki błota spowodowane obusowaniem się gór wywołały wylew Rodanu, który wyrządził wielkie szkody między St. Moritz a Lave. Komunikacja kolejowa na linii simplońskiej została przerwana. Komunikacja telegraficzna również. Wiadukt St. Bartelomeo zerwany.

Herriot, jako mer.

LION, 28 IX. PAT. Na posiedzeniu Rady Miejskiej socjaliści odczytali deklarację zarzucającą Herriotowi iż piastuje urząd mera wbrew woli większości. Herriot odpowiedział, iż udział w rządzie Poincarégo objął dla dobra kraju, którą stawia ponad wszelkie inne względy.

Strajk w Berlinie.

BERLIN, 28 IX. PAT. Tutejsi robotnicy portowi uchwalili większością 2/3 głosów odrzucić ostatnie postanowienie komisji cennikowej i rozpocząć strajk.

weli rozciągającej ustawę na małorolną ludność małych miast.

Senator Gruczmacher (ZLN) uzasadnia wniosek o tworzeniu Kas przy każdej instytucji odpowiednio do tego przygotowanej, co byłoby bez porównania tańsze, gdyż nie wymagałoby osobnego aparatu administracyjnego. Sen. Misiołek sprzeciwia się noweli, jako niepotrzebnej przedłużającej termin organizacji Kas Chorych. W głosowaniu przyjęto drugą rezolucję domagającą się no nowelę oraz rezolucje komisyjne.

Wagner uwielbia ją jak istotę niezmierną, przenajjaśniejszą, przenajczystsza i formalnie kleczy przed nią. Do Matyldy — która, mówiąc nam wiarem z kochanki stała się przyjaciółką — nie pisze kłiwiej i serdeczniej niż do Marij Sayn-Wittgenstein.

Ostatni list Wagnera dochodzi jej ręk w przededniu jej zaręczyn z księciem Konstantynem Hohenlohe, filigaladnutem cesarza Franciszka Józefa.

Dnia tego znikła ona z życia Wagnera. A rychło Sztuka zapano-

wala niepodzielnie nad wszystkim jego wspomnieniami.

Bernard Scherlitt, znany krytyk muzyczny i muzykolog, przytacza we swoich wspomnieniach listek księżniczki Marij Hohenlohe z dopiskiem w języku polskim. Językiem polskim wadała całkiem swobodnie do najpóźniejszego wieku. W Weimarze u Liszta, gdy bywało zbiera się w salonie: księżniczka Karolina Sayn-Wittgenstein i jej córka oraz p. Marja Kaleris z domu Nesselrode, późniejsza pani Muchanowska żona b. wiceprezesa dyrekcji teatrów rządowych warszawskich — rozmowa toczyła się w najlepszym po polsku. Sam Liszt — opowiada Scherlitt — tak się był otrząskał z mową polską, że niejednym frazes sam umiał po polsku powiedzieć... I chętnie się znajomością naszego języka popisywał.

Na dziś tyle.

Następny mi już profil niewieści zabiega drogę.

Oto w berlińskiej «NeueRun d-schau» ogłasza p. Włodzimierz Astrow kilka kartek nieznanego pamiętnika Tolstaja. Pochodzą one z czasów, kiedy zaczynała mu się Sława na dobre uśmiechać, kiedy po Europie dużo podróżował, kiedy wreszcie w 1862-gim poznał i poślubił swoją żonę.

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Konferencja w sprawie jednolitego frontu rolniczego.

W dniu wczorajszym w sali Sniadeckich odbyła się konferencja rolników przy udziale przedstawicieli organizacji rolniczych w-wa Wileńskiego i Nowogródzkiego, zwolana z inicjatywy Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej, celem zaznajomienia się z postępem prac organizacji rolniczych na terenie Pomorza, przodującego pod względem utworzenia jednolitej organizacji i wspólnego frontu rolniczego. Pomorze reprezentowane było przez p. J. Donimirskiego, Prezesa Pomorskiego Twa Rolniczego, p. W. Hulewicza, Prezesa Pomorskiego Związku Rewizyjnego, p. Esden Tempkiego, Prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej i p. T. Zana, Dyrektora Pomorskiego Twa Roln. W konferencji przyjęto udział do stu osób z pośród miejscowych rolników i poszczególnych organizacji. Obecni byli również przedstawiciele urzędów: p. W. Szaniawski (Wydział roln. i wet.), p. Naleszkiewicz (M-wo reform rolnych).

Zebrań, a raczej zjazd, zajął p. M. Obiezierski, witając w serdecznych słowach gości z Pomorza, informując o celach konferencji i zwracając uwagę na doniosłość kwestji, które na konferencji mają być poruszone.

Zebrań przewodniczył p. Aleksander Meysztoż, jednolitego obrony przez aklamację. Otwierając zebrań p. A. Meysztoż w przemówieniu swem zaakcentował cechy wspólne łączące dwie końcówce pod względem geograficznym pola — Pomorze i województwa wschodnie, województwa, które nazwę kresów wschodnich zawdzięcza jedynie tej okoliczności, że wypadki dziejowe linję graniczną z nad Dniestru przesunęły bliżej Wilji.

Gros porządku dziennego składało się z referatów, wygłoszonych przez przedstawicieli pomorskich organizacji rolniczych.

Pierwszy mówił p. Dyrektor Pom. Tow. Roln. T. Zan o ujednostajnieniu form organizacyjnych w rolnictwie. Na wstępie mówił, że w społeczeństwie w chwili obecnej odbywa się przeszarżowanie pojęć. Suka się dróg wyjścia z panującego zamętu, ogół pragnie usilnie stabilizacji tak zw. umowy społecznej, która umożliwiła równowagę i spokojne oddanie się pracy o byt powszedni. Gdy elementy destrukcyjne doprowadziły n.p. w Rosji, do zmian przewrotów, powodując powszechną nędzę i zubożenie, a w innych krajach ustrojach wytworzył się stan, z którego nie widać dróg wyjścia, — ludność zaczyna szukać oparcia właśnie o elementy rolnicze, które zachowały w sobie główne pierwiastki zasad, mogących dać podstawę wodnioną, a jednak rozumnej, budowie nastrojów społecznych, powstałych lub przystosowanych po wojnie światowej. Współczesna struktura Państwa Polskiego musi się opierać o szerokie warstwy rolnicze, jeżeli to Państwo ma swoje istnienie trwałe i mocno rozbudować.

Polska organizuje się od kresów koncentrycznie. Od zachodu idą pewne określone tendencje, których zapoznawać nie należy, gdyż prowadzą one za sobą pierwiastki kultury zachodnio-europejskiej. Istnieją wszakże na terenie innych ziem Polski tendencje przeciwległe, które mają również swoich obrońców i wyrazieli. W sporze tym kresy wschodnie, a w pierwszej linii Wilno, może tę kwestję zasadniczo rozstrzygnąć i zdecydować w praktyce o tem, po jakich torach organizacja rolnictwa

potoczy się, a razem z tem skieruje się uporządkowanie stosunków państwowych. Z tych właśnie względów mówca przywiązuje wielką wagę do obecnej konferencji.

Przy wtykaniu dróg, po których należałoby dażyć, by najrychlej dojdło do skojarzenia organizacyjnej pracy społecznej dla dobra i pożytku miejscowego rolnictwa, — przykłady z życia organizacyjnego Pomorza mogą tu oddać znaczne usługi.

Mówca szczegółowo analizuje te zagadnienia, od właściwego ujęcia których zależy zdrowa organizacja rolnictwa, a więc: ustalenie podstaw organizacyjnych w ich strukturze wewnętrznej; rozciągnięcie sprawy celowości Izby i Towarzystw Rolniczych, określenie zadań ciążących na organizacjach (działalność zawodowa) ocena wartości aparatu pracy i jego struktury, stwierdzenie konieczności jednolitego frontu rolniczego.

W dzisiejszym ustroju społecznym na terenie rolnictwa, kółka rolnicze mają być tą pierwotną komórką, która grupuje wszystkich członków Towarzystwa. Zadania ciążące na organizacjach rolniczych są trzech rodzajów: zawodowe, oświatowe i kulturalno-techniczne. Część zadań i celów właściwych rolnictwu powinna być przekazana instytucji samorządowo-rolniczej, czyli Izbie, część zaś dobrowolnej organizacji zawodowej — Towarzystwu Rolniczemu. Do kompetencji Izby należałoby zaliczyć: szkolnictwo powszechne, doświadczalnictwo, statystykę, kulturę techniczną, meliorację, problem kierunku hodowlanego; do kompetencji T w Rolniczych: pracę zawodową ogólną i szczegółową, oświatę pozaszkolną, normowanie warunków pracy i płacy, propagandę spółdzielczości rolniczej i jej kontrolę.

Czy koniecznością jest niezwłoczne zespolenie się organizacyjne rolnictwa? Na pytanie to daje odpowiedź uchwała Polskiego Kongresu Rolniczego w 1924 r. Tak ważna dziedzina życia gospodarczego, jak nasze rolnictwo musi posiadać ogólną i jednolitą reprezentację swoich interesów. Casy przyszłościowy nasz polski bezład sład się wywodzi, że w imieniu najważniejszej naszej gałęzi produkcji całe szeregi czynników głoś zabierają, ujawniając stałe tendencje niezgodnione i sprzeczne, zaś na tem polu żerują intrygi, fałszywe, prywata i całe to zło, od którego nie tylko rolnictwo, lecz wszystkie zawody cierpią. Można zrozumieć trudność uzgodnienia powszechnego. Jednak należy kategorycznie potępić wszelką opieszałość i lenistwo myślenia i czynów, które zmuszają tę sprawę odkładać ad infinitum ze względu na istniejące przeszkody.

Referat swój p. T. Zan zakończył życzeniem pod adresem województw wschodnich, a w szczególności Wilna, aby jaknajrychlej na swoim terenie doszły do ładu i jednolitości organizacyjnej pracy dobra rolnictwa.

Drugi z kolei referat wygłosił p. prezydent Pomorskiej izby Roln. K. Esden Tempski: o Izbie rolniczej i jej ustosunkowaniu się do innych organizacji rolniczych w Pomorzu. Był czas, że różne rządy w Polscecentruowały się sprawą Izby rolniczych Osadem tego czasokresu jest przepis zawarty w konstytucji, by zorganizowały się w Polsce Izby gospodarcze. Dziś o Izbach głośno, natomiast pełno gwaru o Polskiem T-wie Rolniczym; o tem, co ma się stać z Izbami, nawet tam gdzie one istnieją, milczy się. Różnorodność zadań ciążących na Izbach a Towarzystwach jest najwymowniejszym dowodem konieczności równoczesnego a upełniającego się istnienia obydwu instytucji. Dla stosunków rolniczych w Polsce jest sprawą bardzo aktual-

na i żywotną, by ruszono sprawę Izby Rolnych z tego martwego toru, na który ją wepchnięto stawiając kwestję tak, że albo Izby rolnicze albo Towarzystwa winny się w Polsce rozwijać. Tego ruszenia jednak nie dokona jednostka. Zainteresowana nie się sprawą przez Kresy Wschodnie może wywołać odruch potrzebny dla zrealizowania jej.

W przemówieniu swem mówca szczegółowo zobrazował ustrój, zakres działalności i stosunek Pomorskiej Izby rolniczej do innych organizacji.

O Pomorskim Towarzystwie Rolniczym i jego ustosunkowaniu się do innych organizacji na Pomorzu wygłosił odczyt następny mówca p. prezes Pomorskie T wo Roln. I. Donimirski. Po krótkim historycznym wstępie, obrazującym powstanie i rozwój poszczególnych organizacji rolniczych na terenie Pomorza, p. Donimirski zilustrował za pomocą tabeli skład Towarzystwa Rolniczego, względnie Kółek rolniczych, w zależności od stanu posiadania oraz zaznamił zebranych z całokształtem działalności tej instytucji, wykazując wszystkie te korzyści, jakie rolnictwo na Pomorzu za krótki względnie czas osiągnęło, zawdzięczając utworzeniu jednolitej organizacji rolniczej. Przemówienie swe p. prezes zakończył w te słowa: „Jeżeli się mamy ostać jako Państwo, musimy mieć jeden wspólny front rolniczy”.

Po przerwie, w czasie której inicjatorzy konferencji podejmowali obiady w klubie szlacheckim gości z Pomorza, p. prezes Pomorskiego Związku Rewizyjnego W. Hulewicz wygłosił odczyt o Pomorskim Związku Rewizyjnym i jego ustosunkowaniu się do innych organizacji Pomorza. Na zwięźle wygłosił odczyt o Pomorskim Związku Rewizyjnym i jego ustosunkowaniu się do innych organizacji Pomorza. Na zwięźle wygłosił odczyt o Pomorskim Związku Rewizyjnym i jego ustosunkowaniu się do innych organizacji Pomorza. Na zwięźle wygłosił odczyt o Pomorskim Związku Rewizyjnym i jego ustosunkowaniu się do innych organizacji Pomorza.

W przemówieniu swem p. W. Hulewicz szczegółowo zobrazował strukturę, zakres czynności, metody działania i stosunek Związku do innych organizacji rolniczych, jak Towarzystwo i Izba.

Te powyżej podane streszczenia, a długo oklaskiwane referaty zostały wysłuchane przez zebranych z nadzwyczajnym zainteresowaniem. Wygłoszył też rzecz bardzo ożywiającą a rzeczową dyskusję, w której kolejno zabierali głos panowie: marszałek Falewicz, prezes Zw. Ziemi. Geczewicz, prezes Zw. K. R. Wętkowicz, vice prezes Twa Roln. Ruszczyński, kierownik Zw. K. R. Taurogiński, dr Chudziński, dyrektor stacji doświadczalnej Lastowski, prezes Zw. Osad. Kamiński, instruktor Twa Roln Drzewiecki.

Przebiegu dyskusji z braku miejsca nie podajemy. Wróćmy zsiada do niej w jutrzejszym artykule wstępnym. Tu możemy tylko zaznaczyć, że wszyscy mówcy, bez różnicy czy to przekonani politycznych, czy to przynależności do tej lub innej organizacji rolniczej — zgodnie stwierdzali konieczność powstania jednolitej organizacji, jako fundamentu dla stworzenia wspólnego frontu rolniczego.

W wyniku więc konferencji jednolitego uchwala następująca rezolucja: „Zebranie rolników, które odbyło się w dniu 28 września



Józef Jachimowicz

członek Związku Pracowników Miejskich, Szef Kancelarii Magistratu m. Wilna
zmarł w dn. 27 września 1926 r. w wieku lat 65.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (Jagiellońska 10), oraz pogrzeb na cmentarzu Rossa odbędzie się w dn. 29 września o g. 4 ej po poł.

Na te smutne obrzędy zaprasza Kolegów Zarząd Związku Prac. Miejskich

1926 r. w Wilnie przy udziale przedstawicieli organizacji rolniczych wojew. Wileńskiego i Nowogródzkiego, po wysłuchaniu referatów przedstawicieli pomorskich organizacji rolniczych, ustala konieczność centralizowania działalności organizacji rolniczych na terenie województw wschodnich i skoordynowania działalności samorządów w sprawach rolniczych”.
Z Harski.

GIEŁDA WARSZAWSKA
28 września 1926 r.

Dewizy i waluty:	Transz.	Sprze.	Kupno.
Dolary	8,97	8,99	8,95
Holandja	361,45	362,35	360,55
Londyn	43,77	43,89	43,66
Nowy-York	9,00	9,02	8,98
Paryż	25,10	25,16	25,06
Praga	26,72	26,78	26,66
Szwajcaria	174,32	176,00	173,89
Wiedeń	127,35	127,67	127,02
Włochy	33,40	33,48	33,32
Belgia	24,40	24,85	24,44
Stokholm	241,25	241,85	241,06

Za duszę s. † p. prof. U. S. B.
dr. med.

Józefa Ziemackiego

jako w pierwszą smutną rocznicę śmierci odbędzie się nabożeństwo żałobne w dn. 30. IX. 26 r. o godz. 9 rano w kościele św. Anny.

RODZINA.

słowej przewiduje ustanowienie stępcy przemysłowego lub dzierżawcy przedsiębiorstwa jedynie z bardzo ważnych powodów i wówczas władze wydają zezwolenia na wykonywanie przemysłu tego przez zastępcę. W innych wypadkach transakcje takie są karalne i pociągają za sobą utratę koncesji.

KRONIKA

SRODA.
29 Dnia
Miehała ar.
Jutro
Hieronima.

Wsch. si. o g. 4 m. 21.
Zach. si. o g. 6 m. 57.

URZĘDOWA.

— (t) **Memorjał Pana Wojewody do Ministra Rolnictwa.** Wojewoda Wileński, p. Władysław Rakwickiewicz wystosował do p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych memorjał w sprawie nieurodzaju na Wileńszczyźnie i konieczności w związku z tem przyjęcia z pomocą rządową ludności, wskazując w memorjałe sposoby i charakter tej pomocy. Stwierdzono że w 39 gminach województwa zbiór oziminy nie przekracza 30 proc. urodzaju normalnego, w 27 gminach nie przekracza 50 proc., w pozostałych waha się od 50 do 70 proc. Niedobór wynosi więc około 51 proc. zbiorów przeciętne normalnych. Pomoc państwową jest najbardziej konieczna, że ludność pozbawiona jest możności ubocznego zarobkowania i wychodźstwa, które w czasach przedwojennych znacznie łagodziło skutki nieurodzaju. Pomoc ta powinna nastąpić przez 1) uruchomienie robót publicznych na szerszą skalę, 2) asygnowanie kredytu konsumcyjnego, 3) umożliwienie Bankowi Rolnemu sfinansowania zakupu żyta, które będzie niezbędne dla wyżywienia ludności oraz 4) przez udzielenie kredytu siewnego na wiosnę 1927 r.

— (o) **Odwołanie od wymiaru podatku majątkowego.** Jak wiadomo, w urzędach skarbowych zalega jeszcze znaczna ilość niezatwierdzonych dotychczas odwołań, wniesionych przeciwko wymiarowi podatku majątkowego. Ponieważ niebawem upływa termin, wyznaczony przez Min. Skarbu do ostatecznego zatwierdzenia tych spraw przez komisję odwoławczą, przeto urzędy skarbowe obecnie przystępują niezwłocznie do przedłożenia komisji odwoławczej zaległych odwołań, wobec czego spodziewać się należy, iż płatnicy podatku majątkowego otrzymają w niedługim czasie rozstrzygnięcie swych odwołań od wymiaru podatku majątkowego.

— (o) **W sprawie ujawniania cen.** Ostatnio bardzo dużo artykułów, wystawionych w sklepach na widok publiczny, niema ujawnionych cen. Wywołuje to różne nieporozumienia między kupującymi i sprzedawcami oraz nie pozwala publiczności na porównanie cen w celu wyboru najtańszych artykułów. Aby uporządkować stosunki w tej dziedzinie władze administracyjne podejmują kroki w celu ujawniania cen wszystkich bez wyjątku artykułów, wystawionych w oknach sklepowych na widok publiczny.

— (o) **W sprawie koncesyj szynkarskich.** Wobec częstych wypadków sprzedaży koncesjonowanych gospód i restauracji, władze skarbowe wyjaśniają, że w zasadzie transakcje takie uważać należy za nielegalne. Ustawa przemysłowa dopuszcza jedynie sprzedaż urządzenia kuchennego i restauracyjnego, gdyż sama koncesja szynkarska, jako uprawnienie przemysłowe przywiązana jest do osoby, która koncesję otrzymała. Jednak § 19 ustawy przemysłowej przewiduje ustanowienie stępcy przemysłowego lub dzierżawcy przedsiębiorstwa jedynie z bardzo ważnych powodów i wówczas władze wydają zezwolenia na wykonywanie przemysłu tego przez zastępcę. W innych wypadkach transakcje takie są karalne i pociągają za sobą utratę koncesji.

— (x) **Zrzeczenie się mandatu.** Wobec otrzymania nominacji na stanowisko naczelnego lekarza miejskiego szpitala dla dzieci na Antokolu, radny m. Wilna p. dr. Ludwik Łukowski zrzekł się mandatu do Rady Miejskiej z dniem 1-go października r. b.

— (x) **Ulgi dla dzieci urzędu państw. w szkołach prywatnych.** Ministerstwo Spraw Wewn. w ostatnim swem rozporządzeniu wyjaśnia, iż urzędnicy państwowi, których dzieci bywają z powodu braku miejsc w gimnazjach państw. lokowane w szkołach prywatnych nie są obowiązani do składania zaświadczeń o braku wakansów w gimn. państw.

— (x) **W sprawie wypłaty zasiłków rodzinom rezerwistów.** Jak nas informują ze źródła miarodajnego zasiłki dla rodzin rezerwistów którzy w roku bieżącym odbyli ćwiczenia, nie będą wypłacane, ponieważ sumy przeznaczone na ten cel nie zostały dotąd uchwalone.

— (t) **General Charyp w Wilnie.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna Szef Misji Wojskowej Francuskiej w Polsce gen. Charyp. Gen. Charyp złożył wizytę p. Wojewodzie Wileńskiemu. Tegodnia Wojewoda Wileński p. Władysław Rakwickiewicz rewizytował p. Generała.

— (o) **W sprawie koncesyj szynkarskich.** Wobec częstych wypadków sprzedaży koncesjonowanych gospód i restauracji, władze skarbowe wyjaśniają, że w zasadzie transakcje takie uważać należy za nielegalne. Ustawa przemysłowa dopuszcza jedynie sprzedaż urządzenia kuchennego i restauracyjnego, gdyż sama koncesja szynkarska, jako uprawnienie przemysłowe przywiązana jest do osoby, która koncesję otrzymała. Jednak § 19 ustawy przemysłowej przewiduje ustanowienie stępcy przemysłowego lub dzierżawcy przedsiębiorstwa jedynie z bardzo ważnych powodów i wówczas władze wydają zezwolenia na wykonywanie przemysłu tego przez zastępcę. W innych wypadkach transakcje takie są karalne i pociągają za sobą utratę koncesji.

— (o) **W sprawie ujawniania cen.** Ostatnio bardzo dużo artykułów, wystawionych w sklepach na widok publiczny, niema ujawnionych cen. Wywołuje to różne nieporozumienia między kupującymi i sprzedawcami oraz nie pozwala publiczności na porównanie cen w celu wyboru najtańszych artykułów. Aby uporządkować stosunki w tej dziedzinie władze administracyjne podejmują kroki w celu ujawniania cen wszystkich bez wyjątku artykułów, wystawionych w oknach sklepowych na widok publiczny.

— (o) **W sprawie koncesyj szynkarskich.** Wobec częstych wypadków sprzedaży koncesjonowanych gospód i restauracji, władze skarbowe wyjaśniają, że w zasadzie transakcje takie uważać należy za nielegalne. Ustawa przemysłowa dopuszcza jedynie sprzedaż urządzenia kuchennego i restauracyjnego, gdyż sama koncesja szynkarska, jako uprawnienie przemysłowe przywiązana jest do osoby, która koncesję otrzymała. Jednak § 19 ustawy przemysłowej przewiduje ustanowienie stępcy przemysłowego lub dzierżawcy przedsiębiorstwa jedynie z bardzo ważnych powodów i wówczas władze wydają zezwolenia na wykonywanie przemysłu tego przez zastępcę. W innych wypadkach transakcje takie są karalne i pociągają za sobą utratę koncesji.

— (x) **Ulgi dla dzieci urzędu państw. w szkołach prywatnych.** Ministerstwo Spraw Wewn. w ostatnim swem rozporządzeniu wyjaśnia, iż urzędnicy państwowi, których dzieci bywają z powodu braku miejsc w gimnazjach państw. lokowane w szkołach prywatnych nie są obowiązani do składania zaświadczeń o braku wakansów w gimn. państw.

— (x) **W sprawie wypłaty zasiłków rodzinom rezerwistów.** Jak nas informują ze źródła miarodajnego zasiłki dla rodzin rezerwistów którzy w roku bieżącym odbyli ćwiczenia, nie będą wypłacane, ponieważ sumy przeznaczone na ten cel nie zostały dotąd uchwalone.

— (t) **General Charyp w Wilnie.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna Szef Misji Wojskowej Francuskiej w Polsce gen. Charyp. Gen. Charyp złożył wizytę p. Wojewodzie Wileńskiemu. Tegodnia Wojewoda Wileński p. Władysław Rakwickiewicz rewizytował p. Generała.

Była nią, jak wiadomo, Sonia Andriejwna Bors.

Już z zapisek w dzienniku pod datą np. sierpnia 1862-go lub września, lub stycznia i czerwca roku następnego, doskonale daje się wyczuwać, rozbieżność charakterów i uosobień, która musiała pierwiej lub później doprowadzić do rozbicia się małżeństwa zawartego z dziwną lekomyślnością, a raczej pod fatalną gwiazdą, którą, doprawdy, można było widzieć...

— To dziecko — pisze Tolstoj o dziecku. Ja mam 34 lata. Fizjognomia straszna. Co innego powinienem mieć w głowie niż małżeństwo... ona prześlizgnęła, czarująca. Ja — straszny. Zakończony jestem — że, choć w te białe dni...

Pod datą 26-go września pisze: „Odwazyłem się. Powiedziałem. Ona powiedziała: tak. Jest ona jak podstrzelony ptak. Co tu pisać! Tęgo się nigdy nie zapomni i nigdy słowa mi nie wyrazi.”

— „Dziś była scena. Strach mi, że może u nas... jak wszędzie? Powiedziałem, że obraziła moje uczucie, i moja miłość. Plakatem. Ona prześlizgnęła. Kocha ją bardziej niż kiedy”. A w kilka dni po tem: „Znowu sprzecznymy się... Nie pracuję nic. Nuty nie to i rozstraja. Muszę koniecznie

znowu wziąć się ostro do pracy”.

Rok już 1863-ci. Styczeń.

— Dziś z rana — pisze Tolstoj — znów b. i. scena... z powodu sukni. Ja się sprzeciwiłem. Ona mnie wciąż prowokowała. Trudno. Były lzy; były wyrażenia się mocno trywialne. Przy obiedzie — atak hysterji. Lzy. Kocham ją i nie porwałam mnie bynajmniej zł-ść; było mi tylko nieopisanie smutno. Pojechałem na daleki spacer aby ochłodzić... Czuję doskonale jak zbiera się, zbiera... i musi przyszyć do wybuchu. Że ona przestanie mnie kochać, jestem najmocniej przekonany.

Jest w tem dzika fatalność: zależym być od czysto materialnych warunków, od żony, dzieci, stanu zdrowia, zamożności lub niedostatku.

A tegoż roku latem:
— Charakter jej psuje się z dnia na dzień. Przeczytałem jej dziennik. Z pod słodkich słówek wywiera pełne gorczyce na mnie zagniewanie...

— Gabriele d'Annunzio przewracał oczy i do słynnej tancerki kabaretowej, do rozwichrzonej, rozczepementowanej Otero. I tej nie przepuścił. Nawet na piśmie jej holdy swoje wyraził, jako Piękności, co się stała ciałem.
— Nie bagatela, takie — zaświadczenie! Z podpisem takiego znawcy ko-

biet. Bo i prawda. *La belle Otero* uchodziła za ostatnie słowo piórnicy piękności hiszpańskiej. Było to tylko wcale dawno temu.

Dziś *la belle Otero* stara już i siwa i chorowita i — okrutnie gadałiwa, jak większość starszych pań. Nie przelewa się u niej. Konikiem poimnym była przez życie całe — nie mówka.

Pisze pamiętniki. Ona też. Będzie tego dwa tomy, a i to tylko, podobno, nieznanca część „orzędów”, w które życie pięknej Otero niepospolicie obfitowało. Wyznaje w nich np. że już w dziesiątym roku życia zapalała mężczyznę pożądliwie spojrzem. A i ona sama... Pisze najwyraźniej: „Kochałem miłość z całej duszy, ze wszystkich sił”. A tych sił posiadała piękna Otero dużo, dużo...

Dowiedujemy się z pamiętników przedwzysyskiem, że piękna Otero nie jest bynajmniej Hiszpanką czystej krwi. Matka jej była cyganką, a tak piękna, że pozwała dla Madonny, co znajduje się obecnie w kościele w Kadyksie. Była też cnotliwa najprzekładniej, choć tańczyła po placach publicznych i wróżyła przedchodniom z ręki. Zakochał się w niej na zabój w Kadyksie pewien oficer armji greckiej. Nazwisko miał bynajmniej nie greckie; Carasson. Przyjechałszy do Kadyksu na jeden dzień, przesiedział pół roku. Doprowadzony do

ostateczności obojętności cyganek, porwał ją przy pomocy dwóch kielgów, takich że jak on sam nicpo nic.

Gdy ocknęła się z pod kloroformu w chatce gdzieś pod Sewillą, w objęciach oficera — było początkowo też i rozpaczania co niemiara. Jakoś się jednak utoczyło... Pogodziła się ze swym losem; nieszczasna *gitana* a nawet bębna za bębniem zaczęła powijać swemu tyranowi. Najpierw chłopczyka, potem dwie dziewczynki bliźniaczki, potem znowu chłopczyka... Tedy uszczęśliwiony Carasson postanowił swoją cygankę poślubić. Zamożny był bardzo. Pałac, powozy, służba w liberji... Lecz pani Carassonowa (przynajmniej *la belle Otero* sama) zaczęła męża zdradzać. Skończyło się na pojedynku z jakimś handlarzem win z Kadyksu. Zdradzoną małż-jak się to już często zdarzało — padł od kuli pistoletowej.

Przypuszczalnie w całej tej opowieści niema słowa prawdy. Ktożby wierzył „pamiętnikom” Karolinki Otero! Rychej wierzyć możemy, że ona sama, dziecko podwórzowej tancerki, cyganki, już w dwunastym roku życia miała kochanka. Pacco było mu na imię, temu lekkomyślnemu a bardzo przystojnemu młodzieńcowi. Miał też żykę do „interesów”. Prowadził swoją Ninę do nocnych kawiarni, tam ona tańczyła pobierając dwa-

pesety wynagrodzenia, które Pacco zgarniał do własnej kieszeni. Kochankowie żyli w najprzekładniejszej zgodzie.

Matka, *madame Carmencita*, dowiedziawszy się o takiej „kombinacji” zagroziła córce policją, ta odważyła się w wiadomością, że jest w biogostawionym stanie. Wówczas ją matka całkiem za drzwi wyrzuciła.

Tym rzeczy składem (mówiąc nawiasem, zdrowotnika jak ryba Karolinka) oparla się aż w Lizbonie. Zainteresował się tam niej dyrektor teatru Avenida. Debiut jej w operetce „*La gran via*” był rewelacją. Śpiewała i tańczyła — oślniewając! Dano jej odrazu 1000 peset miesięcznie.

Zainteresował się nią bankier lizboński *senior* Porazzo. Nie dał jej marnować się w operetce. Zalokował ją w pałacyku, ołoczył zbytkiem. Lecz Nina ani myślała osiadać na wieki wieczne w złotej klatce. I dodać trzeba, że z głowy jej i z serca nie wychodził — Pacco. Ucieka. Odnalazła go w Barcelonie. Zarabiała ładny grosz w Pałacu Kryształowym — a Pacco, najdroższy Pacco, obierał ją do nitki. Grał w karty i pił, a zardosny był — aż Boże ratuj! Gdy raz strunę przeciągnął, Nincezka nawet od Paccu ucieka — do Oporto. Tam zainteresował się nią syn najbogatszego w mieście handlarza węg., Manuel Domingos. W mo-

mencie kiedy go Nincezka doprowadzała do kompletnej ruiny, zainteresował się nią hrabia Alfredo Tivarenz...

Końca by nie było temu wyliczaniu. *La belle Otero* każdego wymienia najprzekładniej z imienia i nazwiska.

Dość, że *via* Marsylja dostaje się do Paryża, że święci obrzymi tryumf na scenie Cirque d'Eté, i że potem — zawsze otoczona tłumem wielbicieli objeżdża stolice świata. Kochanków ma najrozmaitszych, począwszy od hrabiów i ksiąt, kończąc na pucybutach i dzokiejach. W głowie się mać, czytając pamiętnik; w głowie się nie mieści aby organizm ludzki mógł wytrzymać taką sarabandę.

W czasach największej świetności paryskich Folies Bergeres i Café Anglois, 1880 — 1910, najświetniejszą gwiazdą na ich horyzoncie była *la belle Otero*. Aurelien Scholl, ksiądz de Sagan, Caran d'Ache, Maupasant, Boni de Castillane, Rochefort... etc... etc... należeli do jej klienteli.

Żadne pamiętniki śladu tej całej piękności nie utrzymają w pamięci ludzkiej.

La belle Otero! Kto o niej dziś pamięta...
Cz. J.

